



SPRAWOZDANIE MNIEJSZOŚCI KOMISYI TEATRALNEJ

w sprawie

PROJEKTÓW KONKURSOWYCH NA BUDOWĘ TEATRU W KRAKOWIE.

ŚWIETNA RADO MIASTA KRAKOWA!

Wszystkim członkom Rady miejskiej doręczony został protokół obrad znawców, zaproszonych przez Św. Radę miasta do ocenienia tych projektów na budowę nowego teatru w Krakowie, które przedłożyli do ścisłego konkursu zawezwani pp. St. Odrzywolski, Stryjeński et Ekielski, K. Zaremba oraz J. Zawiejski.

Jak z tego protokołu wynika, znawcy nie znaleźli wprawdzie żadnego projektu, któryby się nadawał do natychmiastowego wykonania, zalecili jednak do przyjęcia za podstawę do budowy projekt pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego jako najwięcej zbliżony do programu i jako ten, w którym potrzebne zmiany najłatwiej dadzą się wprowadzić, a wytknięte wady najłatwiej usunąć.

Znawcy wychodzili z słusznego stanowiska, że skoro Rada miejska do ściślejszego konkursu powołała 4 architektów, których projekty przy 1-szym konkursie najwięcej zbliżały się do programu i skoro Rada miejska dla drugiego konkursu, ułożyła nowy program ścisły i szczegółowy, to w pierwszym rzędzie mają ocenić, który projekt wykazuje najlepsze zrozumienie programu i daje najdojrzalsze rozwiązanie zadania.

Jakkolwiek znawcy nie przytoczyli tych motywów czyniąc powyższą propozycję, to jednak wpływa to jasno z krytycznego opisanie projektu, wytkniętych usterek i wskazówek, w jaki sposób należałoby je usunąć.

Głównymi też przymiotami zaleconego projektu (pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego) są: dobre zrozumienie zadania, jasny i przejrzysty układ tak widowni, jakoteż przypierających do niej klatek schodowych itp; ściśle zastosowanie się do programu pod względem potrzeb dla sceny, pewność, że programem określone koszty budowy będą jak najmniej przekroczone, pomimo, że poszczególne lokale nie są ściśnięte i powierzchnia zabudowana nie mała.

Wszystkich tych przymiotów, i tak wielkiej łatwości usunięcia wad znawcy w innych projektach nie dostrzegli, a w szczególności nie znaleźli ich w projekcie p. Zawiejskiego. I owszem przeciwnie w tym projekcie znawcy znaleźli tyle błędów świadczących, że Autor nie uważał za stosowne trzymać się ściśle programu że nie obmyślił projektu dojrzałe, iż na podstawie krytycznego rozbioru, przyszli do przeświadczenia, że gdyby ten projekt miał służyć za podstawę do wykonania budowy teatru, to układ rzutów poziomych musiałby być gruntownie zmienionym.

Komisja teatralna chcąc dać sposobność autorom, do usprawiedliwienia się z zarzutów czynionych im przez znawców, zaprosiła ich do objaśnienia swych projektów i wykazania w jaki sposób by wytknięte przez znawców błędy usunęli.

Autorowie zaleconego projektu, pp. Stryjeński et Ekielski uczynili temu zadość, przedkładając modyfikacje w rzutach poziomych, bez zmiany układu, bez powiększenia zabudowanej powierzchni, oraz modyfikację fasady, również bez zmiany jej pierwotnego układu.

Śmiało też twierdzić można, że już w tych szkicowych modyfikacjach, usunęli błędy przez Jury wykazane i dali dowód, że z całym spokojem możnaby im powierzyć opracowanie planów i kierownictwo budowy.

Autorowie 2 dalszych projektów starali się również w swych projektach usunąć błędy i wprowadzić potrzebne modyfikacje i uczynili to jakkolwiek z pewnem powiększeniem pierwotnej zabudowanej powierzchni.

P. Zawiejski starał się przedewszystkiem wykazać, że właściwie jego projekt błędów niema, a przynajmniej niema takich, któreby wymagały gruntownej zmiany układu; wydał nawet broszurę, w której usiłuje wykazać, że zarzuty znawców nie mają podstawy i odpadają, następnie jednak wprowadził kilkakrotnie zmiany i poprawki, temi jednakże stanowczo nie usunął błędów nie tylko przez znawców podniesionych, ale i rzeczywiście istniejących.

Zanim przystąpimy do wykazania, że tak jest, wspomnieć musimy o tych rzekomo drugich planach, których Jury nie widziała lub pod ocenę nie brała, a co według zdania p. Zawiejskiego było powodem, że projekt jego nie został zalecony.

Stwierdzić tu wypada, że te plany drugie tak zwane konstrukcyjne, które służyły za podstawę do obliczenia kosztów budowy nie były niczem innem, jak kopią tych planów, nad którymi się znawcy zastanawiali, a z tego jasno wypływa, że niestudyowanie ich, nie mogło i nie było powodem, niezalecenia projektu.

Przez studyowanie tych planów konstrukcyjnych, znawcy byłiby co najwyżej kilka nieznaczących uwag nie uczynili.

Merytorycznych i najważniejszych błędów plany konstrukcyjne nie usuwają, a że ich w zupełności nie usunął autor i w poprawkach później komisji teatralnej przedłożonych, będziemy się starali wykazać.

1) Według przedłożonego znawcom projektu p. Zawiejskiego tak w parterze jakoteż na piętrach korytarz nietylko programem i nietylko ustawą wskazany, ale w rzeczywistości niezbędnie potrzebny był przerwany.

Autor w przedłożonej 1-szej modyfikacji komunikację powyższą w piętrze przyziomem otworzył, opuszczając 2 łóż nadprogramowe, i zmieniając podział i usytuowanie krzeseł parterowych, które według projektu w samym korytarzu były założone.

Na piętrach również otworzył tę komunikację (przez usunięcie poprzecznych ścian według jego zdania tylko dla dekoracji służących), ale tylko w rysunku na papierze, w rzeczywistości zaś jej nie otworzył, bo chcąc się było dostać korytarzem z jednej strony widowni na drugą, trzeba by się wyspinać na równie pochyłą do 2 metrów wysoką, aby po przeciwnej stronie na długości kilku metrów znów się na poziom korytarza 2 metry niższy spuścić.

W dalszych poprawkach starał się p. Zawiejski, błąd ten nie mały, zmodyfikować, a poprawiając, nareszcie doszedł do rozwiązania możliwego, według którego maksymalna wysokość równi pochyłej w korytarzu będzie wynosiła, tylko 1.0 metr.

Do tej modyfikacji doszedł jednak Autor tylko w ten sposób, że to co w swym projekcie (według objaśnienia) uważał za myśl nową, nader szczęśliwą, mianowicie: że podłogi łóż zbiorowej na 1 piętrze, a balkonów na 2 i 3 piętrze umieścił dla zcharakteryzowania tych części widowni i uniknięcia monotoności w wysokości parapetów reszty łóż każdego piętra, — celem umożliwienia jakiej takiej komunikacji w korytarzu, spuścił napowrót do wysokości podłóg wszystkich innych łóż odnośnych pięter; a więc po dłuższych namysłach i studyach powrócił do tego, co inni autorowie nie goniący za efektami odrazu zrobili.

2) Drugim głównym błędem w projekcie p. Zawiejskiego była klatka schodowa, prowadząca na 1 piętro.

Programem ściśle określonym i dla każdego zrozumiałym żądane były zgodnie z ustawą dla 1-szego piętra tak samo, jak dla innych po dwoje osobnych schodów:

Autor zaprojektował jedną klatkę schodową centralną, rozpoczynającą się w westybulu i ściętniającą westybul. — Rozwiązanie to nietylko nie odpowiadało programowi, nietylko było błędem, ale nawet ze względów estetycznych, nieładnem, skoro po przebyciu kilku stopni można było prawie uderzyć kapeluszem o strop. Ten ostatni błąd autor w przedstawionych poprawkach usunął, i przedłożonemi rysunkami perspektywicznymi

starał się udowodnić, że tak zmodyfikowana klatka nie tylko odpowiada programowi, nie tylko jest równie bezpieczna, jak z klatki schodowej, ale co najważniejsze, że takie rozwiązanie jest jedynie rozwiązaniem architektonicznym, zwłaszcza, że autor nie chciałby widzieć w Krakowie teatru takiego, jak są niemieckie np. w Halli, Essen i t. p., lecz taki jak opera w Wiedniu, opera w Frankfurcie i t. p.

Temu chwalebniemu pomysłowi można by tylko przyklasnąć i niezawodnie każdy członek komisji teatralnej i Rady miejskiej czułby się szczęśliwym, gdyby mógł się przyczynić do tego, by w Krakowie stanął teatr z klatką schodową taką, jakie są w powołanych przez autora teatrach Europejskich.

Niestety fundusze jakimi miasto może dysponować, są za szczupłe, by mogło wydać krocie na klatkę schodową w teatrze, którego cała budowa zaledwie tyle ma kosztować.

Myliłby się też każdy, kto by myślał, że autor rzeczywiście taką klatkę schodową zaprojektował, jak ją mają pierwszorzędne teatry; zaprojektował on tylko schody na obraz i podobieństwo schodów wykonanych w klatkach schodowych poprzednio wymienionych. — Tam schody centralne znajdują się w klatce schodowej oddzielonej od westybuli, i dostępne z korytarzy parterowych, tam klatka schodowa ma odpowiednie wysokości, tam w ogóle było miejsce do rozwinięcia się ze schodami, i są miejsca z których rozwiązanie całe widzieć i podziwiać można. — W projekcie autora tego wszystkiego nie ma, bo być nie może.

Chybił on też celu, bo schody przez autora projektowane, pomijając już nawet program i ustawę nie robiłyby w rzeczywistości efektu, jakiegoby się można z rysunków spodziewać, a nie byłyby pod wielu względami odpowiednie.

Do tych ujemnych stron przedewszystkiem zaliczyć należy, że chcąc się z parteru i łóż parterowych dostać do foyer trzeba wejść do westybuli bądź co bądź słabiej ogrzanego w skutek częstego otwierania drzwi przez wchodzących i każdemu koło teatru przechodzącemu dostępnego, a dopiero z tego westybuli można wejść na schody do I piętra prowadzące.

Nie mniejszej wagi są także przy projektowanym układzie przeciągi nieuniknione pomimo wszelkich ubezpieczeń.

Jeżeli się wreszcie zważy, że schody na I piętro nie tylko mają służyć dla publiczności w lożach i piętra się znajdującej, lecz że we foyer na I piętrze zbierać się będzie między aktami większa część publiczności z całego teatru, to w razie wypadku w tym właśnie czasie, dla tak licznej publiczności, do ucieczki pozostaną tylko te jedyne schody, z wspólnym podestem i wspólnym ramieniem, na których łatwo katastrofa nastąpić może.

Tak więc w ten sposób projektowane centralne schody nie przedstawiają żadnych dodatnich, lecz same ujemne strony, a mimowoli nasuwa się tu analogia z wychwalanem przez krytyków foyer w projekcie przez tegoż samego autora na pierwszy konkurs nadesłanym, które miało służyć zarazem za salę koncertową. Myśl ta podniesiona przez Autora znalazła naówczas poklask tak długo, aż zwrócono uwagę, że to foyer mające być zarazem salą na koncerta nie ma większych rozmiarów jak salonik przeciętnego obywatela krakowskiego. Nie inaczej też rzecz się ma z centralną klatką schodową.

3) Program wymagał, by naokoło sceny i zascenia obiegał korytarz, ułatwiający komunikację między poszczególnymi lokalami; — p. Zawiejski korytarza tego właściwie nie założył, bo go przerwał w niektórych piętrach innymi ubikacjami.

Nie rozwiązał więc zadania w myśl programu, a nie usunął tego błędu i w przedłożonych poprawkach, bo go usunąć nie mógł, bez powiększenia budynku, lub też zmniejszenia niektórych już i tak szczupłych na inne cele przeznaczonych lokali, jakoteż bez pozostawienia niektórych z nich bez światła. Że korytarz taki jest potrzebny, ze względu na ułatwienie komunikacji naokoło sceny, nie może żadnej ulegać wątpliwości, a wymaganie tego korytarza dostało się do programu właśnie na podstawie wskazówek uczynionych przez osobistość w budowie teatrów doświadczoną.

Jeżeli nawet pominiemy inne pomniejsze projektowi p. Zawiejskiego uczynione zarzuty, jak co do wychodków, muru okalającego widownię i t. p., to już tych kilka ważniejszych punktów wykazuje dowodnie, że p. Zawiejski zadania nie rozwiązał ani w planach przedłożonych znawcom, ani też w poprawkach kilkakrotnych, później dokonanych; że błędów nie usunął poprawkami, jest łatwo zrozumiałem, boć przecie znawcy orzekli, że układ musiałby być gruntownie zmienionym, a więc musiałby być sporządzać projekt.

Jakimi motywami w obec wykazanych błędów kierowała się większość komisji teatralnej proponując wbrew orzeczeniu znawców projekt p. Zawiejskiego do wykonania, jest trudnem do zrozumienia, a da się jedynie wytłumaczyć tem, że zręcznie narysowane fasady, o których znawcy się korzystnie wyrazili, przekonały tych członków komisji, że p. Zawiejski zadanie dobrze rozwiązał. Gdyby piękne i ujmujące narysowanie fasady, bez względu na to, czy i jak ona się łączy organicznie z wewnętrznym układem budowy, miało być miarą do

ocenienia, komu z całym spokojem można powierzyć rozwiązanie takiego zadania, toć wtedy* nie potrzeba było układać tak ścisłego programu, nie trzeba było rozpisywać konkursu na projekt teatru w Krakowie lecz na projekt fasady dla teatru.

P. Zawiejski przyrzeka w fasadzie wiele tak jak we wszystkim, pytanie jednak zachodzi, czy będzie mógł przyrzeczeń dotrzymać? czy będzie mógł wykonać projektowaną fasadę, by była nie tylko piękną ale i trwałą, bez znacznego przekroczenia kosztów? czy ozdoby architektoniczne, atyki i t. p. będą mogły być wykonane z tak trwałych materiałów, by po krótkim już czasie w naszych stosunkach klimatycznych się nie rozsypywały i nie wymagały odnowienia?

Czy p. Zawiejski swoim projektem i dorywczymi poprawkami potrafił wzbudzić zaufanie, że wywiąże się z zadania najlepiej bez szkody dla miasta? Czy daje gwarancję, że oprócz błędów, jakie projekt jego zawiera, a których nie usunął, nie popełni nowych?

Na te wszystkie pytania każdy kto się rozpatrzył w sprawie, i śledził jej przebieg musi dać odpowiedź przeczącą, albowiem p. Zawiejski wykazał tylko, że ma talent, nie wykazał jednak, że przy danym programie potrafi należycie i dobrze rozwiązać zadanie, lecz żąda przeciwnie by program został zmieniony, by program zastosował się do niego, jednak nieodpowiednio do potrzeby racjonalnej budowy teatru.

Zaufanie budzić może tylko ten, kto w projekcie wykazał dobre zrozumienie programu, ściśle zastosowanie się do niego, liczenie się z miejscowymi stosunkami i funduszami, jakimi miasto może dysponować, traktujący rzecz na serio, poważnie, bez gonienia za efektami, w ogóle nie ten kto obiecuje i domyślać się każe, że zrobi coś dobrego, lecz ten kto wykazał, że w danych warunkach zadanie już rozwiązał, a tymi są według orzeczenia Jury zaleceni przez nią architekci Stryjeński i Ekielski. — To są powody, dlaczego mniejszość Komisji teatralnej idzie zgodnie z opinią znawców i przedkłada Św. Radzie miasta wnioski:

Rada miasta raczy uchwalić:

1^o Zgodnie z orzeczeniem Jury przyjmuje się projekt konkursowy na budowę teatru pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego za podstawę do budowy teatru w Krakowie;

2^o Upoważnia się komisję teatralną do przeprowadzenia rokowań z pp. Stryjeńskim i Ekielskim celem zapewnienia opracowania ostatecznego projektu i kierownictwa budowy.

3^o Uprasza się pana Prezydenta o zarządzenie potrzebnych kroków, ażeby część poszpitalnego budynku, według dawniej powziętej uchwały Rady miasta na zburzenie przeznaczona, w jak najkrótszym czasie opróżniona została.

W Krakowie d. 20 Kwietnia 1890.

Imieniem mniejszości Komisji teatralnej

Dr. Henryk Jordan

radca miejski.